Nr. 150 Piątek 4 lipca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Czy lekcya poskutkuje?

Dosadną lekcyę dały krajowi wybory sejmowe ze wsi.

Jeżeli społeczeństwo polskie tej lekcyi nie zrozumie i niczego się z niej nie nauczy — niewesoła przyszłość czeka Galicyę.

„Zdrada narodowa“! — wrzasnęli endecy i szlachcice podolscy, gdy Rusinom chciano dać 26 procent mandatów; wołali, że to zadużo. I w ślad za tem biskupi utrącili reformę, a polskie stronnictwa sejmowe pokornie uchyliły czoła przed rozkazem biskupim.

I taki z tego skutek, że Rusini teraz — bez reformy wyborczej! — zdobyli za jednym zamachem równo 20 procent mandatów sejmowych, w wielu zaś okręgach wiejskich uzyskali tak znaczne mniejszości, iż z całą pewnością przy najbliższych wyborach sejmowych, przeprowadzanych na podstawie dotychczasowej ordynacyi — tak bronionej przez biskupów, wszechpolaków i podolaków, jak jakaś „świętość narodowa“ — zdobędą bez wysiłków więcej niż 26 procent mandatów. A już teraz, chociaż jeszcze nie „zradykalizowano“ sejmu reformą wyborczą, już do tego sejmu weszli radykali ruscy...

A po stronie polskiej kurya wiejska wydała wzmożoną liczbę wrogów reformy wyborczej. Stracili oni tylko te mandaty, które im wydarli Rusini. Natomiast w zachodniej, czysto polskiej części kraju pastorały biskupie wyrąbały poważne wyłomy w szeregach zwolenników reformy sejmowej. Stronnictwo ludowe wróci do sejmu zmniejszone o trzecią część. Z nauczycieli ludowych, którzy kandydowali, nie został ani jeden wybrany. Dwa elementy, którym ich własne, żywotne interesy dyktują szczere i roztropne dążenie do ugody polsko-ruskiej: włościaństwo i nauczycielstwo polskie — poniosły przy wyborach z kuryi wiejskiej porażkę.

Tryumfują klerykali, kreatury biskupie, w zmniejszonej reprezentacyi polskiej zwiększyła się stosunkowo liczba wrogów reformy wyborczej i ugody z Rusinami.

Dla sejmu otwiera się smutna perspektywa: walk zaciekłych i zupełnego unieruchomienia. Czeka Galicyę los taki, jaki nawiedził Czechy. Z tą tylko różnicą, że uboga Galicya tego stanu rzeczy tak długo nie wytrzyma, jak bogate Czechy, i zbankrutuje z kretesem. Wszak zaledwie pół roku dopiero istnieje Galicya bez budżetu krajowego, dopiero pół roku mamy w kraju stan „ex lex“, a już setki szkół ludowych w kraju pozamykano dla braku funduszów. Jeżeli tak dalej pójdzie, to doczekamy się rychło zamknięcia tysięcy szkół, jakoteż zamknięcia szpitalów, — zupełnej ruiny autonomii krajowej.

Jeżeli samorząd krajowy ma zostać wstrzymany na równi pochyłej, po której się stacza, jeżeli życie polityczne i gospodarcze kraju ma zostać uchronione od niszczących wstrząśnień — to musi po polskiej stronie sejmu wzmódz się wola do rozsądku, do przezwyciężenia oporu wichrzycieli podolsko-wszechpolskich, do roztropnego zawarcia ugody narodowościowej, zanim będzie zapóźno.

Czy zdziesiątkowani, a pokorni wobec biskupów konserwatyści krakowscy podołają temu zadaniu?

Czy potrafią się zmierzyć z zaciekłością endecką i butą biskupią demokraci?

Nikt się co do tego nie łudzi. Nikt nie będzie w stańczykach i demokratach upatrywał nieugiętych bojowników praw ludowych, rycerzy bez strachu, dostatecznej przeciwwagi dla rozwydrzonych wszechpolaków, klerykałów i podolskich szlachciców.

To też zupełnie uzasadnione jest przekonanie, że tylko wybór socyalisty polskiego, wybór człowieka tej miary, co Ignacy Daszyński, mógłby powetować w znacznej mierze te szkody, jakie interesom naszego narodu i naszego kraju wyrządził wynik wyborów ze wsi.

Jeżeli Kraków wybierze reprezentanta polskiej klasy robotniczej, wykluczonej od sejmowego prawa wyborczego, — jeżeli inteligencya krakowska zdobędzie się na tyle zrozumienia politycznego, — jeżeli zamiast jakiegoś nic nie znaczącego na szachownicy politycznej pionka zostanie z miasta Krakowa wybrany Ignacy Daszyński, — to sprawa sejmowej reformy wyborczej, od której zawisł byt samorządu krajowego, zostanie potężnie pchnięta naprzód.

Jeżeli nie, — — tryumf wrogów reformy sejmowej będzie całkowity.

Walczące nauczycielstwo.

Organizacya nauczycielstwa ludowego w Galicyi.

W dniu 7 lipca b. r. odbędzie się we Lwowie w sali Instytutu technologicznego ulica Batorego VII-e krajowe zgromadzenie delegatów „Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi“. — Na porządku dziennym ważne sprawy organizacyjne, wybory itd., a poza

---

HENRYK SOBOLEWSKI.

UCIECZKA.

7)

(Ciąg dalszy).

Słońce dotykało już wierzchołków drzew, gdy w dali ujrzał zieloną kopułę cerkwi, a na niej błyszczący, złocisty krzyż. Na razie zdawało mu się, że to na przeciwległym brzegu i to go trochę zasępiło. Nie mógłby się tam przedostać i znów trzebaby było iść dalej, do następnej wioski, która również mogła być z tamtej strony rzeki. Wpatrywał się pilnie, bo rzeka w tem miejscu robiła znów półkole, i przekonał się, że wioska jest rozłożona na tym brzegu, którym idzie. Ucieszył się. Szedł prędzej, aby o zmroku dojść do wioski.

Widno było jeszcze, kiedy już mógł dobrze rozejrzeć całą wieś. Dolatywały do uszu jego głosy i jakieś gwary. Wsłuchiwał się w nie i rozkoszował się nimi, bo to było życie.

Postanowił zaczekać do zmroku w lesie, a dopiero, kiedy przycichnie gwar, wejść do wsi i zrobić zakupy, a może także uda mu się dowiedzieć, jak ma jeszcze daleko do miasta.

Wszedł więc w las, usiadł pod drzewem, zaspokoił głód i z pasa wydostał pieniądze. Przeliczył je, a potem jeden trzyrublowy papierek odłożył, resztę zaś pieniędzy schował do dawnej skrytki, a skrytka była dobrze i umiejętnie pomyślana. Pas, w którym była skrytka, przeszedł nie przez jedne ręce żołdaków i cerberów więziennych, chciwie szukających pieniędzy u aresztantów. Znali oni najrozmaitsze sposoby chowania pieniędzy przez więźniów, jednakowoż skrytka w pasie Bończy pozostała nieodkrytą.

Zawiązał papierek w róg chusteczki i schował ją do kieszeni.

Potem siadł pod drzewem, czekając odpowiedniej chwili, w której wyruszy po chleb.

VII.

Powoli zapadał zmrok, a wraz z nim milkły i gwary. Zdaleka dochodził głos harmonijki, czasami gdzieś szczeknął pies. W oknach niektórych chat pokazywało się mdłe światełko kopcącej lampki.

Bończa siedział pod drzewem i obserwował wioskę.

Zamilkła harmonijka, a miast niej w ciszy nocnej rozległ się piskliwy śpiew parobka, ale i ten wkrótce ucichł. Znikły snujące się po wiejskiej ulicy sylwetki — zapanowała cisza. Światełka w oknach chat nikły.

Wstał Bończa i począł się skradać do wsi.

Obszedł ją i wszedł z przeciwległego końca.

Przy wejściu do wsi stał słup z czarną tablicą, na której białemi literami było wypisane co to za wieś, ile ma mieszkańców, ile wiorst do najbliższej sąsiedniej wsi, ile wiorst do miasta.

Bończa z ogromną radością przeczytał, że do miasta ma tylko 64 wiorst. Za trzy dni więc będzie w mieście.

Śmielej ruszył, rozglądając się na wszystkie strony. Szukał światełka w oknach. W pierwszych chatach było już ciemno. Szedł dalej. Obawiał się, że z za opłotków wyskoczy pies i zacznie ujadać na obcego. Zachowywał więc wszelką ostrożność. Nareszcie ujrzał mdłe światełko w jednej z chat. Przyspieszył kroku. Gdy podszedł do chaty, postał chwilę, ogarnął go jakiś strach, coś chwytało za gardło. Ale po chwili opanował siebie.

Nieśmiało zapukał do okna.

Za chwilę usłyszał ciężkie kroki. W oknie, poprzez szyby, ukazała się ciemna sylwetka.

— Kto tam? — zapytał ochrypły głos.

— Otwórzcie gospodarzu, chleba chciałem.

— Co, chleba? Niema, idź z Bogiem — odpowiedział ten sam ochrypły głos.

— Ale ja chcę kupić. Zapłacę, ile zażądacie — mówił nieśmiałym głosem Bończa.

— A, zapłacisz! No to odrazu mów, że chcesz kupić. My ludzie biedni, na rozdawanie nie mamy, ale sprzedać to można jeden bochenek. Ej, Agrafiena, dajno bochenek „jarunnika“ *).

Bończa stał pod oknem.

— Dobrze, Kuźma, ale daj zapałki, bo chleb w komorze.

Bończa widział, jak chłop wyjął z kieszeni zapałki i podał żonie. Poczem podszedł pod okno, otworzył je i wysunął głowę.

Bończa ujrzał kudłatą głowę, z niewielką rzadką brodą, o błyszczących małych oczkach.

— A coś ty za jeden? — zapytał chłop.

— Idę do miasta, na robotę — odrzekł Bończa.

*) Jarunnik — chleb z razowej mąki z plewami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na lipiec.

tem 2 referaty: „Praca oświatowa polskiego nauczycielstwa ludowego“, referuje K. Makuch i „najżywotniejsze postulaty nauczycielstwa ludowego na polu szkolnictwa i stosunków prawnych“, ref. p. Nowak.

Ostatni numer „Głosu nauczycielstwa ludowego“ jest poświęcony właśnie temu zgromadzeniu delegatów, zawiera obszerne sprawozdanie związku na zjazd i daje obszerny materyał dla wyrobienia dokładnego poglądu na stan organizacyi i prace Związku.

Szybki wzrost potęgi i znaczenia Związku — to niezwykle ciekawa i pouczająca karta z dziejów Galicyi, raz jeszcze dowodząca, że i u nas, jak wszędzie, tylko systematycznymi wysiłkami, tylko gromadzeniem sił, tylko potęgą organizacyi można osiągnąć cośkolwiek, można wogóle stać się czemkolwiek. Jeszcze przed niewielu laty galicyjski nauczyciel ludowy, paryas społeczeństwa, głodomór, służka p. inspektora i ks. proboszcza — dziś staje się realną siłą, z którą bardzo poważnie liczą się wszyscy; który w życiu społecznem coraz większą odgrywa rolę; który zarazem stworzył dla siebie w swej organizacyi wielki warsztat pedagogiczny i kształci się wszechstronnie, tworząc nowy typ uświadomionego nauczyciela-obywatela, nauczyciela-pedagoga w całem tego słowa znaczeniu. A siły ciemnoty, reakcyi, klerykalizmu napróżno próbują złamać nauczycielstwo — nauczycielstwo walczące.

Krajowy Związek nauczycielstwa ludowego liczy ogółem 185 Ognisk nauczycielskich, rozrzuconych po 77 powiatach. Jeszcze do 4 powiatów nie dotarła idea związkowa, a właściwiej mówiąc, nie znalazła odpowiednich warunków, by przyoblec się w kształty realne. Są to powiaty, położone we wschodniej części kraju, gdzie nauczycielstwo polskie w niewielkiej występuje liczbie, a nadto rozdzielone wielkiemi odległościami nie ma ani sposobności, ani możności bliższego zetknięcia się i wytworzenia organizacyi. Nie wątpimy jednak, że wkrótce i tam powstaną placówki nauczycielskiej solidarności i nauczycielskiej wspólnej pracy.

Do Związku należy 7574 Polaków (3729 nauczycieli, 3795 nauczycielek i 50 księży), oraz 181 Rusinów (116 nauczycieli, 65 nauczycielek), razem **7755 członków** zgrupowanych w 179 Ogniskach. Jeżeli dodamy 6 Ognisk, które nie podały dotychczas liczby członków, otrzymamy ogólną liczbę ponad 8000 członków, dla tylu też wysyła się organ Związku. Przypatrzmy się teraz, jak się przedstawia w naszej organizacyi stosunek obu płci: mamy 3895 mężczyzn i 3860 kobiet. Zestawienie wypada na niekorzyść kobiet; skoro bowiem statystyka Rady szkolnej krajowej wykazuje, że wyższy procent posad zajmują kobiety, powinno ich w Związku być znacznie więcej niż mężczyzn, a to tem więcej, że ogromna większość nauczycielek w kraju zalicza się do narodowości polskiej, tworzącej właściwie Związek nauczycielski, podczas gdy w szkołach ruskich przeważają i to znaczną mają nauczyciele.

Również pokaźnie, jak na młodą organizacyę nauczycielską przedstawia się stan finansów Ognisk. Dochody w roku sprawozdawczym wynosiły blisko 80.000 koron, wydatki niespełna 70.000 kor., gotówka zatem, która służyć może dla urzeczywistnienia zadań Związku ponad 10.000 koron. W rzeczywistości majątek Związku jest kilkakrotnie większy, gdy zliczymy fundusze przeznaczone na specyalne cele, n. p. na budowę domu, na pożyczki i t. p., jeżeli dodamy do tego wartość inwentarza. Najpokaźniej przedstawia się finansowo Ognisko we Lwowie, gdzie dochody wynosiły ponad 15.000 kor., po niem idą: Kraków z dochodami ponad 3000 K, Biała, Dobczyce, Rzeszów, Wieliczka ponad 2000 koron i t. d.

Jak widzimy, dziś organizacya galicyjskiego nauczycielstwa ludowego jest naprawdę potężną i „sprawozdanie“ ma racyę, gdy oświadcza, iż możemy śmiało powiedzieć, że siecią Ognisk nauczycielskich objęliśmy cały kraj od Białej aż po Zbrucz, że Związek skupia w sobie **53·33%** nauczycielstwa ludowego w kraju, w czem jest zaledwie 181 Rusinów. — Nie mamy dokładnej statystyki wszystkich nauczycieli Polaków i nauczycieli-Rusinów w Galicyi. Jeżeli jednak przyjmiemy, że z ogólnej liczby 15.000 nauczycieli ⅔ przypada na Polaków, to okaże się, że Związek nasz reprezentuje **80%** nauczycielstwa polskiego — czyli innemi słowy jest jedyną organizacyą, mającą prawo przemawiać imieniem ogółu nauczycielstwa polskiego.

Zgromadziwszy tak wysoki % nauczycielstwa ludowego w swych organizacyach, Związek prowadził wszechstronną pracę w pierwszym rzędzie w kierunku obrony zawodowych, obywatelskich i służbowych praw członków; wobec braku miejsca nie możemy tu wyliczać zwołanych w tym celu wieców demonstracyjnych, wysłanych delegacyj itd. Energiczna praca Związku nad podniesieniem materyalnego bytu i wywalczenia rzeczywistych praw obywatelskich dla nauczyciela jest ogólnie znaną. Obok pisma związkowego „Głosu“, wydawano także pismo ściśle pedagogiczne „Ruch Pedagogiczny“ dla pogłębienia wiedzy pedagogicznej wśród nauczycieli. Związek stworzył w Zakopanem „Dom zdrowia nauczycielstwa polskiego“, powołuje do życia instytucye „Pomocy Doraźnej“ i „Samopomocy nauczycielskiej“, organizuje w r. b. w Zakopanem kursa uniwersyteckie dla nauczycieli itd.

W stęchłej atmosferze powolnego „życia“ galicyjskiego, które w czasach ostatnich dopiero zaczęło się nieco ożywiać, szybko postępujące uświadomienie nauczycielstwa galicyjskiego i wzrost jego organizacyi jest jednem z najsympatyczniejszych zjawisk. Ukróca się samowola Rady szkolnej, inspektoratu, proboszczów, nowy duch przenikać zaczyna nauczanie ludowe, szkołę naszą, a na tem chyba wszystkim ludziom postępu i dobrej woli zależy.

Wojna w czasie pokoju.

Wojna jeszcze nie jest wypowiedzianą, a stan wojenny trwa w całej pełni. Jeszcze posłowie nie zostali odwołani, a już 100.000 Bułgarów i tyluż Serbów walczy od kilku dni w centrum koło Istip, przyczem — co jest regułą — każda ze stron sobie przypisuje zwycięstwo. Między Bułgarami i Grekami toczy się również nieoficyalna wojna, a obie strony podtrzymują fikcyę, że to są tylko utarczki. Rumunia przeprowadza mobilizacyę, rzekomo w zamiarze obsadzenia pasa nadbrzeżnego Turtukaja — Balczik w bułgarskiej Dobrudży. Jeszcze Bułgarya i Serbia obstają przy myśli wysłania swych premierów do Petersburga, może dla zawarcia pokoju, a może dla przygotowania zupełnego zerwania — zależne od tego, jak się car wobec ich żądań zachowa. Faktem jest, że dyplomacya rosyjska wywiera presyę, aby obie strony wysłały delegatów do Petersburga i aby na ten czas ściągnięto armie na teren neutralny. Austrya zaś, jak oświadcza półurzędowa „Wiener Allg. Ztg.“, zostaje przy swej polityce niemieszania się i pozostawienia państwom bałkańskim ich woli. Dyplomacya austryacka pracuje tylko nad pogodzeniem Rumunii z Bułgaryą i w tym celu toczą się w Wiedniu rokowania z delegatem rumuńskim Cantacuzene.

Jest rzeczą zrozumiałą, że obie strony wzajemnie zrzucają na siebie winę rozpoczęcia kroków wojennych. I tak Bułgarya wystosowała do Serbii notę, w której stwierdza, że w chwili, kiedy rząd bułgarski wydał rozkaz do armii, by się wstrzymała od wszelkich ataków, wojska serbskie przeszły ogólnie do ofenzywy. — Rząd bułgarski wzywa po raz ostatni Serbię, aby natychmiast wydała rozkaz powstrzymania kroków nieprzyjacielskich, gdyż w przeciwnym razie na nią spadnie cała odpowiedzialność. — Odpowiedzią Serbii na to wezwanie ma być wczorajsza uchwała rady ministrów zawierająca proklamacyę wojenną, oraz uchwała skupsztyny wystosowana do szefa sztabu Putnika, wyrażająca armii entuzyastyczne pozdrowienie. Dalej Serbia robi szereg przygotowań wojennych, jak organizacyę „Czerwonego Krzyża“, wysyłanie ochotników itd.

Ze źródeł bułgarskich ciągle utrzymują, że Serbowie na całej linii atakują, zaś źródła serbskie twierdzą, że armia bułgarska jest pobitą, a Serbowie ją ścigają. Szczególnie krwawą była bitwa pod Istip, w której zginęło ze strony Serbów 17 oficerów i 1400 żołnierzy, zaś 1300 jest rannych.

* * *

Telegramy z 3 lipca.

Szczegóły walk.

Belgrad. Urzędowe serbskie biuro prasowe donosi: Przedonegdajszy atak bułgarski był wykonany przez przeszło sto batalionów piechoty bułgarskiej z dwustu armatami i haubicami. Po stronie serbskiej brało udział 30 do 40 batalionów z 80 armatami. Ataki były systematycznie przez Bułgarów przygotowane, a przeprowadzone w sposób urągający zasadom cywilizacyi. Bułgarzy naprzód bratali się z Serbami, wzywając ich, żeby się wzajemnie nie mordować. Po rozpoczęciu walki wywiesili białą flagę, jednak za zbliżeniem się Serbów zaczęli atak na bagnety, a wyzyskując ciemności nocy w jednym punkcie zbliżyli się do bateryi serbskiej. Piechota serbska otworzyła ogień, ale Bułgarzy wołali: „Tutaj są Serbowie! Nie strzelajcie“! Powstało zamieszanie i ogień wstrzymano. Bułgarzy jednak ponownie przeszli do ataku i zabrali Serbom cztery armaty. Nad ranem Serbowie rzucili się z bagnetami na Bułgarów.

Drugi przykład zdradzieckości Bułgarów jest jeszcze straszniejszym. Na moście na Bregalnicy koło Istip 29 czerwca ustawione były dwie serbskie i dwie bułgarskie straże. Komendant przedniej straży bułgarskiej zaprosił oficerów straży serbskiej na wspólne fotografowanie się, mówiąc, że spór już jest załagodzony i wojny nie będzie. Na dzień przedtem Bułgarzy dokładnie zmierzyli odległość i potajemnie ustawili w pobliżu pułk artyleryi z 38 armatami. To wspólne fotografowanie odbyło się 29 czerwca, a 30 przed południem Bułgarzy nagle wykonali gwałtowny atak na nasze straże przednie, w tejsamej zaś chwili 36 armat bułgarskich otworzyło piekielny ogień. Serbowie musieli opuścić swoje pozycye i zająć punkty lepiej chronione. Przyszło do krwawej walki. — Bułgarzy walczyli rozpaczliwie. Gdy jednak Serbowie dostali posiłki, Bułgarów odparto na całej linii, przyczem zadano im olbrzymie straty. Trupy ich leżą wielkimi stosami na pobojowisku. Także Serbowie mieli wielkie straty, jeden major zginął, wszyscy oficerowie i podoficerowie zranieni. Gdy wojsko serbskie musiało się cofnąć Bułgarzy wymordowali rannych!

Formalne wypowiedzenie wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.). Formalne wypowiedzenie wojny nastąpi **w najbliższych godzinach**. Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Bułgaryą i Serbią połączone z odwołaniem posłów jest **nieuchronne**. Bułgarya wypowie wojnę, ponieważ wczoraj o godz. 6 wieczór minął termin, dany Serbom do wstrzymania kroków wojennych. To niedotrzymanie terminu uważają w Bułgaryi za „casus belli“. Na razie **walki na całej linii są zacięte.**

Plan wojenny Bułgaryi.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Reichspost“ podaje z Sofii plan operacyjny armii bułgarskiej. Plan polega na tem, że Bułgarzy na całej linii przejdą do ofenzywy, głównie na lewem skrzydle złożonem z 2 grup: jedna grupa będzie operować koło Istip, druga koło Krasko na prawym brzegu Wardaru. Główny atak skierowany będzie na linii Egri Palanka Köprülü. Inna armia bułgarska będzie operowała w kierunku Salonik.

Bułgarya i Grecya.

Ateny. (Tel. wł.) Wczoraj poseł bułgarski zjawił się u premiera Venizelosa z zawiadomieniem, że rząd bułgarski polecił swej armii **zastanowić kroki nieprzyjacielskie** i prosił o podobne zarządzenie ze strony Grecyi. Venizelos **odmówił**; armia grecka otrzymała rozkaz **iść naprzód.**

Ateny. (Tel. wł.). Wzięci w Salonikach do niewoli Bułgarzy przewiezieni zostali do Itaki.

Ateny. (Tel. wł.). Król grecki udał się na teren wojny dla objęcia naczelnego dowództwa.

Wstrzymanie ruchu kolejowego.

Sofia. (Tel. wł.). Połączenie kolejowe między Bułgaryą a Serbią jest przerwane. Podróżni, którzy wczoraj wyjechali w kierunku Serbii, musieli w Carybrodzie wysiąść i wrócić do Sofii. Także połączenie telegraficzne jest przerwane.

Rumunia za wojną.

Bukareszt. (Tel. wł.). W mieście panuje ogromne wzburzenie; pisma wydają nadzwyczajne dodatki. Opinia domaga się stanowczej decyzyi za wojną. W razie zwycięzenia tego prądu rząd poda się do dymisyi i utworzony zostanie rząd narodowy, złożony z przedstawicieli wszystkich partyj.

Bukareszt. (Tel. wł.). Wczoraj o godz. 8 wieczór przyszło tu do ogromnych demonstracyj ulicznych. Tłumy przeciągały przez miasto z okrzykiem: Niech żyje wojna! Precz z Bułgaryą! Przed poselstwem serbskiem urządzono manifestacyę.

Przegląd polityczny.

Zjazd Wilhelma II z królem włoskim odbywa się w Kilonii. Półurzędowa „Norddeutsche Allg. Ztg", omawiając znaczenie zjazdu, podnosi, że trójprzymierze okazało się silnem. Niemcy popierały wspólną akcyę Włoch i Austryi, zwłaszcza w kwestyach adryatyckich. Trójprzymierze wstrzymało też rozszerzenie się wojny na państwa sąsiednie. Austro-Węgry duchem biorą również udział w obecnym zjeździe.

I inne dzienniki zamieszczają dłuższe artykuły, podnoszące znaczenie zjazdu, jako nowej manifestacyi siły i spójności trójprzymierza.

Zgon Rocheforta. Dnia 30 czerwca zmarł w Aix-les Bains jako 83 letni starzec, jeden z najbardziej niegdyś płomiennych, błyskotliwych, utalentowanych publicystów francuskich, markiz Henryk de Rochefort. Odzwierciedlił on w swem życiu dobry kawał historyi francuskiego drobnomieszczaństwa. Rozpoczął swą karyerę jako rewolucyonista, radykał, niemal socyalista; skończył jako reakcyonista, klerykał, szowinista.

Najbardziej bohaterskie chwile w życiu Rocheforta przypadają na lata 60 te. Rochefort „Lanterne" stała się organem wszystkich niezadowolonych z rządów Napoleona Małego. Pismo zamknięto, Rocheforta wydalono. Wrócił jednak niebawem, gdyż lud wybrał go posłem. Założył wówczas nowe pismo „Marseillaise" i w dalszym ciągu prowadził swą nieubłaganą walkę z rządami bonapartystowskimi. Rochefort nie należał wprawdzie do Międzynarodówki, a jednak przez jego organ ta ostatnia niejednokrotnie się wypowiadała w Paryżu.

Nadeszły czasy Komuny. Podczas bohaterskiego powstania paryskiego proletaryatu Rochefort odegrał rolę dwuznaczną. Jednakowoż zwycięzcy skazali go na „suchą gilotynę" — na zesłanie do Kaledonii. Rochefort zbiegł. Od r. 1874 zamieszkał w Genewie, gdzie był przyjęty jako męczennik Komuny.

W r. 1880 powrócił do Paryża wobec darowanej amnestyi. Paryż był inny. Przegrana wojna oraz inne okoliczności rozwinęły szowinizm w szeregach drobnej burżuazyi i Rochefort stał się najwybitniejszym publicystą tego kierunku. W latach 80 tych były zażarty antybonapartysta staje się energicznym obrońcą intryg generała Boulangera, nowego bonapartysty. Gdy Boulanger został zasądzony za zdradę stanu, został także zasądzony Rochefort.

Jednak i tym razem udaje mu się zemknąć. Udaje się do Londynu i przebywa tam do roku 1895, aż dopóki amnestya ponownie nie wróciła go do kraju.

Znowu rzuca się w wir polityki w okresie pamiętnej afery Dreyfusa, znajdując się oczywiście w obozie klerykalno szowinistycznej reakcyi.

Wraz ze zwycięstwem III ciej republiki i szczerego republikanizmu a porażką reakcyi gaśnie popularność Rocheforta. Świat o nim powoli zapomina.

Jak wspomnieliśmy, był to typowy ideolog drobnej burżuazyi ze wszystkiemi jej przywarami. — Umiał być rewolucyonistą, gdy rewolucyjnie występowała ta klasa społeczna, do której duchem należał. Wraz z tem, jak się przekształcała, przybierając charakter szowinistyczny, nieraz antyrepublikański, bladł także czerwonawy kolor ideologii Rocheforta, nabierając zgoła innych barw.

Zmarł jeden z najwybitniejszych publicystów-ideologów francuskiej drobnej burżuazyi.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

KRONIKA.

Czwartek 3 lipca.

Nowiny krakowskie.

Woda na Wiśle. Ulewne deszcze podniosły znacznie poziom Wisły pod Krakowem. Wczoraj wieczorem wodomierz wskazywał 80 cm. ponad zero, t. j. przeszło 2 metry ponad stan normalny. W nocy stan Wisły jeszcze się zwiększył, niebezpieczeństwo powodzi jest jednak dalekie.

Robotniczy Klub Turystyczny w Krakowie urządza **wycieczkę** do Dębnika (łomy marmuru), Czerny, Bożej Męki, Miękini i Krzeszowic w niedzielę **6 lipca.** Zbiórka przed godz 9 rano na dworcu w poczekalni II. klasy, odjazd do Rudawy o godz. 9·20 Koszta wyniosą około 2 K. Powrót koleją z Krzeszowic około godz. 9 wieczorem. Udział wolny dla wszystkich. Prowadzą tow. Widliński, Wrona i Westfalewicz.

Druga wycieczka w **Tatry** odbędzie się w niedzielę 13 lipca, wyjazd o godz. 3 25 po południu (lub w nocy) w sobotę; koszta 8 K wraz z biletem kolejowym. Wycieczka nieco trudniejsza, dla wprawniejszych — na Orlą Perć (na Granaty, a następnie przez Orlą Basztę i Buczynowe Turnie na Krzyżne). Udział wolny dla wszystkich, lecz koniecznem jest poprzednie (ustne lub pisemne) porozumienie się z kierownikiem wycieczki (Filipa 11, redakcya, dla R. K. T.). Prowadzi K. Czapiński.

Wycieczkę dwudniową w Tatry urządza Sekcya turystyczna Akadem. Związku Sportowego w dniach 5—7 lipca b. r. pod przewodnictwem p. Prażmowskiego z następującym programem: Wyjazd z Krakowa w sobotę dnia 5 lipca o godzinie 3·25 po południu do Zakopanego. Nocleg we własnym domu turystycznym. W niedzielę przez Zawrat i Miedziane przejście do Morskiego Oka. W poniedziałek przez Wrota Chałubińskiego do Stawów Ciemnosmreczyńskich. Powrót przez Zawory i Liliowe do Zakopanego. Przyjazd do Krakowa we wtorek rano.

Koszta dla członków Sekcyi wynoszą 10 koron, dla nieczłonków 12 koron. Zgłoszenia w lokalu Związku codziennie od godziny 7—8 wieczorem w Collegium Novum, sala II. na parterze.

Ze statystyki Miejskiej Kasy Chorych w Krakowie. Według sprawozdania za miesiąc czerwiec było ubezpieczonych 20.303 (mężczyzn 16.052, kobiet 4251). Zgłosiło się do leczenia 1966 osób. Z tych

D. WELLS.

ODPOWIEDZIALNE STANOWISKO.

2 (Ciąg dalszy).

Jak dziś pamiętam, działo się to w piątek o świcie. Dwadzieścia lat upłynęło od tej chwili, pamiętam jednak każdy najdrobniejszy szczegół. Teraz jestem stary, bezsilny, wtedy jednak... Oho, wtedy! Samemu dyabłu w drogę wlazłbym!

Dokoła ani żywej duszy! Tylko bryg, tafla powierzchni morskiej i zdala las przybrzeżny. Dotychczas nie wiem, skąd przyniosło licho tych czarnych dyabłów. Czuliśmy się zupełnie bezpieczni, młodszy Sanders wyśpiewywał na całe gardło, całe towarzystwo było w najlepszem usposobieniu.

Do pracy zabieraliśmy się rozważnie, bez zbytniego pośpiechu.

— To tu — rzekł Olwess. — Skacz pan śmiało!

Drabiny nie mieliśmy, skoczyłem więc bez namysłu. Towarzysze moi pochylili się nad wodą i śledzili, co się ze mną dzieje; nikomu z nich nie przyszło na myśl obejrzeć się i zobaczyć, co się działo za ich plecyma.

Jako nurek, byłem zupełnym nowicyuszem, to też z wielką trudnością dawałem sobie radę w ciężkim, sztywnym kostyumie do nurkowania. Nie miałem najmniejszego pojęcia o tem, co mnie na dnie czeka; dopiero będąc na dnie, przekonałem się, że nie tak trudnem jest zanurzenie się, jak wykonywanie pracy, będąc spowitym w ten przeklęty kostyum.

Stanąwszy na pokładzie „Pioniera", gdzie znałem każdą deskę, każdy zakamarek, zatrzymałem się, i z pięć minut spędziłem na rozmyślaniach filozoficznych. W oczach stanęli mi, jak żywi, moi towarzysze z „Pioniera", poczciwi marynarze, z którymi tyle odbyłem podróży. Leżą tu, w otchłani ich kości, zdala od świata. Rozmyślałem o znikomości świata i życia...

Nie będę się rozwodził nad tem, jak spędziłem czas pod wodą. Kierując się wskazówkami wszechwiedzącego Olwessa, odnalazłem wreszcie skrzynkę ze złotem, wziąłem ją pod pachę i wyszedłem na pokład zatopionego „Pioniera".

Bawiłem już pod wodą około 25 minut, byłem bardzo znużony i wyczerpany, usiadłem więc na belce pokładu, ściskając mocno drogocenną skrzynkę.

Nagle usłyszałem nad swą głową jakiś dziwny, bardzo podejrzany hałas, coś jakby ktoś mocno mącił wodę wiosłami.

— Zapewne niecierpliwią się i w ten sposób dają mi znaki, abym się windował do góry — myślałem.

Nie bardzo mnie to wzruszało, to też siedziałem i odpoczywałem, nie zwracając uwagi na hałas.

Po chwili hałas wzmógł się. Rzuciwszy okiem, ujrzałem jakiś przedmiot, który spadł tuż przy mnie. Poznałem sztylet młodszego Sandersa.

— Piękna zabawa! — pomyślałem. — Gdyby sztylet spadł o parę centymetrów w bok, niezawodnie zaczepiłby mój ubiór gumowy, i zginąłbym niechybnie.

Począłem natychmiast podnosić się do góry. Nagle coś twardego uderzyło mnie boleśnie w głowę. W pierwszej chwili sądziłem, iż mam do czynienia z ośmionogiem, podniósłszy jednak głowę, rozpoznałem wyraźnie but. Zląkłem się.

Uderzenie buta sprawiło, iż straciłem równowagę, wypuściłem z rąk skrzynkę i znów opadłem na dno. Razem ze mną wędrowały na dno rozmaite przedmioty, niestety, dobrze mi znane przedmioty.

Wyobraź pan sobie moje przerażenie, kiedy ujrzałem obok siebie, na morskiem dnie ciało młodszego Sandersa, podziurawione, jak rzeszoto, indyjskiemi dzidami i strzałami.

Przerażony tym widokiem, postanowiłem wydostać się na powierzchnię, odbiłem się więc od dna i wzniosłem się do góry.

Odchyliwszy się w stronę, wysunąłem głowę i zauważyłem, że znajduję się nie obok naszej łodzi, a obok niezwykłego kształtu czółna, pełnego dzikich. W odległości kilkunastu kroków znajdowało się drugie takie same czółno. Nasza nieszczęsna łódź uwięzioną została przez dzikich.

Ujrzałem nagle, jak Olwess, trafiony dwiema dzidami w szyję, zachwiał się i, straciwszy równowagę, wpadł do wody.

(Ciąg dalszy nastąpi).

odesłano do szpitala 98 członków. Uznano niezdolnymi do pracy 707 chorych, którym wypłacono 10.898 K 84 h za 8549 dni choroby. Obłożnie chorych było 127. Członkowie otrzymali 3441 porad lekarskich. Obok lekarstw i różnych środków leczniczych wydano 285 flaszek wód mineralnych, 78 litrów mleka, 52 okularów, 11 pasów przepuklinowych, 8 inhalatorów, 7 hegarów, 696 kąpieli i t. d. Zmarło 21 członków, (19 mężczyzn, 2 kobiety), a mianowicie: na gruźlicę płuc 8, na zapalenie płuc 3, na dur brzuszny 1, na udar mózgu 1, na wadę serca 1, nowotwór żołądka 1, rak wątroby 1, rak macicy 1, zapalenie nerek 1, absces uda 1, uwiąd starczy 1, samobójstwo 1.

Pogotowie ratunkowe w czerwcu było wzywane 496 razy. Pomocy na stacyi udzielono 275, poza stacyą 104, wyjazdów było 219. Interwencyj w dzień było 353, w nocy 143. Poszkodowanych było mężczyzn 295, kobiet 140, dzieci 58. Interweniowano w 291 wypadkach chirurgicznych, 35 wewnętrznych, 7 samobójstwach, 19 chorobach umysłowych i t. d.

Aresztowanie sprawców kradzieży w cechu piekarzy. Policya aresztowała handlarza drobiu z Wiśnicza Wolfa Schöna w związku z kradzieżą buław cechu piekarzy, dokonaną u starszego cechu p. Bałuka. Schön, jak się okazało, kupował skradzione rzeczy od zorganizowanej w Krakowie bandy passerskiej. Na ślad jego naprowadzili policyę bracia Krzaczkowie, których aresztowano, jako podejrzanych o kradzież u p. Bałuka. Po aresztowaniu przyznali się do kradzieży buław i oświadczyli, że je sprzedali niejakiemu Selzerowi. Selzer należał do szajki, pozostającej w stosunkach z Schönem, którego na podstawie zeznań Selzera aresztowano i dokonano u niego rewizyi, skradzionych buław jednak nie znaleziono; prawdopodobnie zostały one sprzedane za granicą. Podczas dochodzeń wyszło na jaw, że z początkiem marca okradziono w Krakowie kupca Mojżesza Vielwara przy ul. Bożego Ciała 3. Skradziono mu futro i kosztowności wartości około 1000 K. Vielwar przeprowadził dochodzenia na własną rękę i trafił do Schöna, do którego pojechał do Wiśnicza i tam zawarł z nim układ, że o ile zwróci mu skradzione rzeczy otrzyma od niego kwotę 200 K. Kwotę tę złożył Vielwar do rąk trzeciego kupca w Wiśniczu, a po dwóch tygodniach Schön wywiązał się z przyrzeczenia.

Zamach samobójczy. Ubiegłego wieczora służący zakładu weterynaryjnego Franciszek Łężniak zażył w zamiarze samobójczym sublimatu. Pogotowie po zastosowaniu środków zaradczych odwiozło go do kliniki chorób wewnętrznych. Życiu desperata nie grozi niebezpieczeństwo.

Echo dwóch morderstw. W sprawie zamordowania służącej Goreckiej w Łobzowie śledztwo wydobywa coraz większe szczegóły przeciw aresztowanym Miszczyńskiej i Frasikom. Wypierają się oni winy i poczynili starania o wypuszczenie ich na wolną stopę.

W sprawie zamordowania Prochownika w Podgórzu śledztwo przeciw aresztowanemu krewnemu jego wydało negatywny rezultat i został on wypuszczony na wolną stopę. Wykazał on „alibi", zaś rewizya jego rewolweru wykazała, że jest on mniejszego kalibru niż kule, które zabiły Prochownika.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Żydówka".
Piątek: „Kochany Augustynek" (nowość).
Sobota: „Kochany Augustynek".
Niedziela po południu: „Jarmark na żony".
Niedziela wieczór „Żydówka".
Poniedziałek: Kochany Augustynek".
Wtorek: „Trubadur".
Środa: „Kochany Augustynek".

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Wyjazd dramatu lwowskiego do Krynicy. Dramat lwowski, którego większa część niedawno wróciła z Paryża, wyjechał do Krynicy, gdzie dawać będzie przedstawienia do końca sierpnia.

Zatrucie gazem. Wczoraj rano w kuchni mieszkania przy ul. Łąckiego 2 znaleziono nieprzytomną służącą Katarzynę Krzysztofównę, liczącą 21 lat i stwierdzono, że kuchnia wypełniona jest wonią gazu świetlnego. Kurek od kuchenki gazowej był odkręcony. Wezwano pogotowie, lekarz zastosował sztuczne oddechanie, lecz niepodobna było nieprzytomnej dziewczyny ocucić. Odwieziono ją do szpitala. Przypuszczają, że kurek odkręcony został przez nieostrożność, a dziewczyna ułożyła się do snu i przez noc zatruła się gazem. Stan jej jest bardzo groźny.

Zaginiony starzec. Przed kilku dniami wydalił się z domu zamieszkały w Zamarstynowie 75-letni Jakób Rubin i dotąd nie wrócił. Zachodzi obawa, że padł ofiarą wypadku.

Kradzieże. Ubiegłej nocy usiłowano okraść trafikę w ogrodzie Jezuickim. Złodzieje wyważyli już drzwi, ale zostali spłoszeni. — Sklep z wiktuałami Róży Blidner przy ul. Janowskiej został okradziony na 400 K. Złodzieje zajechali wozem, podnieśli żelazną zaluzyę i wynieśli rzeczy, poczem spokojnie odjechali.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych sobotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem sodzień.

Z kraju.

Powodzie. Jak z Oświęcimia donoszą, Soła wylała. Stan wody wynosi 3 metry 13 centymetrów ponad stan normalny. Rzeka jednak ciągle jeszcze przybiera. Wczoraj o 5·30 rano przybyło półtora metra. Brakuje tylko 98 centymetrów do osiągnięcia stanu, jaki zanotowano w czasie wylewu w roku 1899. Przedmieścia Zasole, Klucznikowice stoją pod wodą. Wsie Rajsko, Harmęże, Balice, Pławy, Kruki, Broszkowice i Dwory zagrożone. — Woda na Wiśle również przybiera. Na Zasolu 50 domów stoi w wodzie. W kilku miejscach woda przerwała gościniec i płynie ku kolei. Komunikacya z dworcem przerwana. Na miejsca najbardziej zagrożone wysłano żandarmów dla utrzymania porządku.

W robotach około nowego mostu na Sole powódź wyrządziła ogromne szkody. Gdyby gościniec na przestrzeni między Rajskiem a Oświęcimem podniesiono i utworzono wał ochronny, jak się tego miasto domagało, nie byłoby przyszło do takiej katastrofy, jak obecnie.

Jak dyrekcya poczt donosi, we wschodniej Galicyi ruch pocztowy na liniach kolejowych, przerwanych skutkiem powodzi, w szczególności między Złoczowem a Tarnopolem, Tarnopolem a Trembowlą, Tarnopolem a Zbarażem, na linii Tarnopol Podwyskie, Kołomyja Delatyn, Delatyn-Nadwórna, utrzymuje się jazdami kołowemi. Przyjmowanie przesyłek pocztowych o zawartości, ulegającej szybkiemu zepsuciu do miejscowości przy powyższych liniach kolejowych położonych, wstrzymano aż do podjęcia normalnego ruchu kolejowego.

O postępie powodzi pod Oświęcimem donoszą dalsze szczegóły:

We wtorek Soła wykazywała stan niewiele wyższy ponad normalny. W nocy napłynęły od Kęt i Żywca ogromne masy wód, topiąc nadbrzeżne wsie, zalewając szeroko pola i zabierając sianokosy. Wczoraj nad ranem okolica Oświęcimia, jak okiem sięgnąć, zalana była wodą. Pod wodą znalazły się wsie: Stawy, Zasole, Babice, Broszkowice, Rajsko, Klucznikowice, Kruki, Brzezinka, Dwory i dalsze. Woda przedostawała się do chat — Wczoraj około godziny 9 rano poziom Soły i Wisły dosięgnął punktu kulminacyjnego. Rwący prąd Soły pod Zamkiem oświęcimskim niósł stosy siana i pnie drzew. Wielką szkodę wyrządziła rzeka w materyale i robotach budującego się mostu, unosząc wiele materyału i już złożonych części mostu. Szkodę obliczają na blizko 60.000 koron. — Wczoraj około południa Soły i Wisła poczęły opadać.

Pod Bochnią wezbrała Raba; woda podniosła się o 1 m i grozi przerwaniem wału i zalewem pól okolicznych, szczególnie w Proszówce i Cikowicach.

Zastrzelenie dziecka. W Stanisławowicach pod Bochnią parobcy zabawiali się strzelaniem z rewolwerów. Kula trafiła 10-letniego ucznia Tadeusza Stawiarczyka w czoło, który zginął na miejscu. Jednego ze strzelających Karola Wróbla z Kłaja aresztowano, inni uciekli.

Ze świata.

Ofiary rewolucyi francuskiej. Świeżo na półkach księgarskich w Londynie zjawiło się dzieło prof. W. L. Smithsa, traktujące o rewolucyi francuskiej z r. 1789. Znajduje się tam, dokonane na podstawie dokumentów, statystyczne zestawienie ofiar, które pochłonęła rewolucya. Podaje ono liczby następujące: skazanych na śmierć ze szlachty było 2.048, nieszlacheckiego pochodzenia 13.623, zakonnic 350, świeckich kobiet 1.467, księży 1.134. — Trybunał rewolucyjny wydał 22352 wyroków śmierci. W Wandei rewolucya pochłonęła 937.000 ofiar. W Nantes komisarz konwentu Carriere zgładził 32.000 osób, w Lugdunie 31.000. Ogólna liczba ofiar wynosi według tego wykazu 1.040.972 osób. Dodać należy, że liczba ta nie przedstawia wszystkich ofiar, lecz mówi tylko o tych, co do których mogłyby być zebrane dokumenty urzędowe.

Rządy kapitału w Ameryce. Dziennik nowojorski „World" ogłasza sensacyjne rewelacye o działalności amerykańskiego Związku fabrykantów, który wywierał podczas wyborów znaczny, a nawet decydujący wpływ, umiejąc zjednać sobie dla swych celów wielu senatorów, ministrów, a nawet byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Tafta. Dzięki tym wpływom, Związek przeprowadzał w ciałach ustawodawczych takie taryfy celne, jakie odpowiadały jego widokom i kalkulacyom handlowym. Na cele te, jak zapewnia „World", Związek fabrykantów wydał przeszło milion dolarów.

Dlaczego Peary odkrył biegun? Podczas swego pobytu w Paryżu podróżnik Peary na zapytanie współpracownika „Eclair", dlaczego jego wyprawa do północnego bieguna musiała się udać, odpowiedział:

— Niema przypadków — są tylko okoliczności sprzyjające. Wyprawy podbiegunowe udają się lub nie udają już przed wyruszeniem w drogę. O powodzeniu rozstrzyga należyte przygotowanie się do podróży. Ja byłem dobrze przygotowany.

— Co jednak przyczyniło się głównie do szczęśliwego wyniku ekspedycyi? — pytał reporter.

Na takie pytanie, Amundsen odpowiedział:

— Moje psy grenlandzkie, które towarzyszyły mi od jednego krańca ziemi do drugiego.

Peary odrzekł:

— Współdziałali memu powodzeniu towarzysze podróży, Eskimosi, a także psy, zatem ludzie i zwierzęta; lecz najbardziej przyczynił się do sukcesu dobrze obmyślany plan, który ułożyłem na podstawie smutnych doświadczeń poprzednich wypraw. Badałem przyczyny moich niepowodzeń i wyciągnąłem z nich taką naukę: że należy brać z sobą więcej eskimosów, jako przyzwyczajonych do klimatu, niż białych, którzy przyzwyczajają się doń z trudnością; że trzeba używać tylko sanek, w psy zaprzężonych, nie gardząc tym staroświeckim środkiem lokomocyi, jako najlepszym; wreszcie, że należy zaopatrywać się w niewielkie zapasy pożywienia, licząc na faunę i florę północy.

To są główne przyczyny mego sukcesu — twierdził Peary.

Porwanie dyrektora fabryki. Z Tyflisu donoszą: Dyrektor fabryki Kulikowski został wraz z tłumaczem i służącym schwytany przez rabusiów w wąwozie bielokańskim. Bandyci żądają za niego wielkiego okupu.

Bomba w Lizbonie. Wczoraj na jednej ulicy wybuchła bomba. Jedno dziecko, które — jak przypuszczają — bombę tę niosło, zostało rozerwane na kawałki.

Niebezpieczny pożar. Z Madrytu donoszą. Podczas pożaru w mieście Avila został zniszczony urząd telefoniczny oraz sześć innych budynków.— Kilka osób odniosło ciężkie rany, szkoda bardzo znaczna.

TELEGRAMY

z dnia 3 lipca.

Rewizya traktatów handlowych.

Wiedeń. Komisya handlowo-polityczna uchwaliła wczoraj wezwać rząd, aby w interesie potanienia najważniejszych środków żywności i popierania eksportu rozpoczął prace przedwstępne około rewizji traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi. Dalej proponuje komisya dopuszczenie importu żywego bydła i mięsa z państw bałkańskich bez ograniczenia, zniżenie rumuńskich i bułgarskich ceł importowych na ważniejsze eksportowe artykuły austryackie i zniżenie serbskich ceł importowych.

Zamach na autonomię Czech.

Praga. Oczekiwana wczoraj decyzya czeskiego Wydziału krajowego i rezygnacya czeskich członków Wydziału krajowego nie nastąpiła. — Posiedzenia tego oczekiwano z wielkiem naprężeniem. Gmach sejmowy był od samego rana otoczony silnymi oddziałami policyi. Liczne deputacye stronnictw postępowych i radykalnych czeskich, które chciały wręczyć marszałkowi protest przeciw zamierzonemu zawieszeniu konstytucyi i zamianowaniu komisyi rządowej, nie zostały wpuszczone do sejmu.

Po długich rokowaniach policya zezwoliła wysłać z każdego stronnictwa po 10 członków jako deputacyę pod przewodnictwem kilku posłów z Masarykiem na czele. Deputacye te przedstawiły marszałkowi swoje protesty. Marszałek oświadczył, że i on jest gorącym zwolennikiem autonomii, ale lepiej jest z dwojga złego wybrać mniejsze. Niestety, sytuacya jest taka — powiedział marszałek — że niema innego wyjścia, jak uciec się do interwencyi rządu.

Echo afery Redla.

Praga. „Bohemia“ donosi, że w wiedeńskiem mieszkaniu Redla przeprowadzono ponowną rewizyę domową, która wydała obfity rezultat. Oczekiwane są wobec tego nowe sensacyjne rewelacye.

Aresztowania syndykalistów.

Paryż. Wczoraj aresztowano kilkunastu syndykalistów, jako też sekretarza giełdy robotniczej Yvetota pod zarzutem namawiania osób wojskowych do nieposłuszeństwa i dezercyi.

Strejk robotników w Petersburgu.

Petersburg. Onegdaj jako w dniu drugim demonstracyjnego strejku politycznego robotników odbyto zgromadzenie protestujące i uchwalono rezolucyę przeciw karze śmierci. Trzy dzienniki nie wyszły. Strejk zwraca się zarówno przeciw zasądzeniu marynarzy floty czarnomorskiej, jakoteż przeciw postępowaniu sądu z powodu zajść w flocie bałtyckiej.

Walki na całej linii.

Stanowisko Grecyi.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Aten, że przy przyjęciu posła bułgarskiego, który żądał wstrzymania kroków nieprzyjacielskich, premier Venizelos oświadczył, że już wydano rozkaz armii, by ruszyła naprzód i wypędziła Bułgarów ze strefy neutralnej. Król udał się do Salonik, by objąć naczelną komendę.

Izba zbiera się na nagłą sesyę.

Stanowisko liberałów rumuńskich.

Bukareszt. Agencya rumuńska donosi, iż liberalna partya rumuńska podnosi w wydanej enuncyacyi konieczność interwencyi wojskowej natychmiastowej. Dalsze zwlekanie jest niebezpieczne dla interesów państwa.

Straty Bułgarów.

Belgrad. Serbskie biuro prasowe donosi, że po 2 dniowej walce wojska serbskie zmusiły Bułgarów do cofnięcia się na całym froncie i do przekroczenia rzek Bregalnicy i Zletowa, gdzie Bułgarzy zajęli pozycyę defensywną. — Straty Bułgarów bardzo wielkie. Serbowie wzięli do niewoli 30 oficerów, 130 podoficerów i 1000 żołnierzy; oprócz tego zabrali 10 dział szybkostrzelnych.

Wybory w Krakowie.

Kraków, 3 lipca.

Dziś o godz. 9 rano rozpoczęły się w magistracie krakowskim wybory czterech posłów z miasta Krakowa.

Kandydaci są następujący: lista demokratyczna: pp. dr Leo, Jan Kanty Federowicz, dr Bandrowski, Srokowski; kandydat rękodzielniczy: p. Tomasz Gramatyka; kandydat polskiej partyi socyalno-demokratycznej: poseł **Ignacy Daszyński**; lista narodowo-demokratyczna i klerykalna: pp. Stroński, Bujak, Drobniak, Piwocki; kandydat Ż. P. S. D.: dr Józef Drobner.

Wybory odbywają się w 12 sekcyach, mieszczących się w różnych biurach magistratu, a to częścią w gmachu ratuszowym, częścią w „pałacu Larysza“.

Do godziny 11 głosowało przeszło 1000 wyborców.

* * *

Głosowanie trwać będzie do godz. 5 po południu, poczem rozpocznie się skrutynium.

* * *

Krakowski klub ludowców na posiedzeniu odbytem 1 b. m. przy nader licznym udziale członków pod przewodnictwem posła dra Bardla uchwalił jednomyślnie poprzeć przy nadchodzących wyborach do sejmu z miasta Krakowa następujących kandydatów: 1) Tomasza Gramatykę, 2) Ignacego Daszyńskiego, 3) dra Juliusza Leo.

Co do czwartego kandydata pozostawiono członkom swobodę wyboru między drem Ernestem Bandrowskim i J. K. Federowiczem.

KONSUM ROBOTNICZY „NAPRZOD“

w Dębnikach, ul. Pocztowa 17.

Sklep Konsumu w Dębnikach otwarty od godziny 6 rano do 9 wieczór.

Zamówienia na towary i

Konsumu robotniczego w Dębnikach przyjmuje tow. Setkowicz w Związku stow. robotniczych, ulica Filipa 2, II. piętro (w bufecie lub w administracyi „Naprzodu“, ulica Filipa l. 11

Abonować nasze pismo

kupować oddzielne numery naszego dziennika można u następujących firm:

Lwów: Filia „Głosu“, ul. Sokoła 4, II. p.; Sokołowski, biuro dzienników, Pasaż Hausmana; Buchstab, biuro dzienników, ul. Karola Ludwika; Olszewski, biuro dzienników, ul. Kilińskiego 1, oraz we wszystkich lwowskich trafikach i kioskach.
Biała: Lang. główna trafika; Mehl, biuro dzienników.
Bochnia: Pomeranz, biuro dzienników.
Brzesko: Langer, biuro dzienników.
Chrzanów: biura dzienników: Honigwachs; Singer.
Dębica: Fett, biuro dzienników.
Drohobycz-Borysław-Wolanka: Tanne, biuro dzienników.
Gorlice: Engelberg, księgarnia.

MAŁY FELIETON.

TRISTAN BERNARD.

DUCHY.

(Humoreska).

W kilka miesięcy po śmierci ciotki uczułem nagłą, nieprzepartą chęć ujrzenia raz jeszcze tej niezmiernie miłej kobiety. Dostałem od przyjaciół adres wróżki, pani Amedée, która mieszkała przy ulicy Vaugirard. Była to dość korpulentna osóbka, obdarzona przez naturę wielkim haczykowatym nosem, który na samym wstępie zwracał przedewszystkiem uwagę swoją formą.

Po przywitaniu poprosiła mnie pani Amedée, bym na dziwacznym jakimś blankiecie napisał swoje imię, imię ojca i matki mojej. Po dokonaniu tej czynności, zaprowadziła mnie do drugiego pokoju, obitego czarną materyą. Tu wróżka zwróciła się do mnie, prosząc o niektóre jeszcze objaśnienia co do życia mojej biednej ciotki.

— Jakie włosy miała pańska ciocia — czy nie nosiła czasem czarnych loków?

Odpowiedziałem, że o ile pamiętam, miała zawsze włosy siwe, koloru włosów z czasu jej młodości nie widziałem.

Po tej rozmowie wróżka oddała się we władzę duchom, zmieniła się na twarzy, zbladła i zaczęła wodzić błędnym wzrokiem po pokoju. Zdawało się, że zemdleje.

Po chwili zdołała zapanować nad sobą i z ogromnym wysiłkiem poprosiła, bym usiadł przy małym stoliku.

Nagle światło zgasło i czyjeś ręce związały mnie, zanim zdążyłem stawić opór. Przesiedziałem tak kilka minut. Po chwili usłyszałem słabe jęki. Biała plama, którą dostrzegłem w kącie, zaczęła nabierać kształtów.

Wkrótce zbliżyła się do mnie tęga kobieta o dużym nosie i gładko zaczesanymi siwymi włosami i drżącym śpiewnym głosem zawołała:

— Witam cię, moje dziecko!

Chociaż kobieta ta nie była podobna do mojej ciotki, przyszło mi jednak na myśl, że może pobyt na tamtym świecie wpłynął tak na zmianę jej zewnętrznej powłoki i że pod wpływem innych warunków życia zagrobowego jej skromny zadarty nosek zmienił się na haczykowaty imponujący nos, więc nie oponowałem, że to nie moja ciotka.

Pomiędzy mną i duchem zawiązała się dość banalna rozmowa.

Zapytałem na wstępie ciotkę, jak jej się podoba na tamtym świecie.

Zwierzyła się, że cierpi niedostatek, poprostu, że jest w nędzy i prosiła mię o pożyczenie jej 125 franków.

Musiałem wybrać z portfelu pieniądze prawą ręką, którą duchy, związując mnie, pozostawiły wolną i położyłem żądaną kwotę na stoliku.

Po załatwieniu jej życzenia duch wybełkotał jakieś niezrozumiałe słowa, oddalił się do kąta, skąd wyszedł i zniknął.

Gdy światło zajaśniało, nie było w pokoju śladów ducha.

Po chwili weszła do pokoju wróżka i oświadczyła, że wcieliły się w nią nowe duchy. Znów ogarnęła mnie ciemność i niedługo potem dostrzegłem starca z haczykowatym nosem, który przedstawiał mi się jako duch mojego dziadka.

Dziadek również na moje nieszczęście był w pieniężnych kłopotach i prosił, bym mu zechciał pożyczyć i położyć na tymsamym stoliku 125 fr., potem zapytał głosem śpiewnym, co jest nowego w naszej rodzinie i zniknął gdzieś w ścianie.

Gdy znów ukazała się wróżka, podniosłem się gwałtownie z krzesła, uwolniłem się ze sznurów i chciałem jej podziękować ukłonem. Lecz znowu nowe duchy opanowały wróżkę i wprawiły ją w wielce burzliwy nastrój.

— Ach! ach! — wykrzykiwała — czuję, jak śpiesznym krokiem zbliża się pańska babka.

— Niestety—odpowiedziałem pośpiesznie—niech pani oświadczy jej, że ją bardzo przepraszam — chciałbym bardzo z nią pogawędzić, ale już trzy na czwartą, a o 4 muszę być w bardzo ważnym interesie daleko stąd.

Z literatury i sztuki.

Artystyczne wydawnictwa szwedzkie. W żadnym chyba kraju popularyzacya wiedzy literatury i sztuki nie jest tak szeroko traktowana jak w wysoko kulturnej i demokratycznej Szwecyi. — Niech nikt nie sądzi, że wydawnictwa szwedzkie dlatego, że popularnie wydane są liche, przeciwnie są one w tym gatunku co u nas drogo sprzedawane książki, co świadczy, że w Szwecyi książka, to nietylko jak u nas „luksus“ klas średnich, ale że tam szerokie masy ludowe są w większości konsumentami duchowej strawy. Taką firmą, która się najbardziej przyczyniła do spopularyzowania literatury i sztuki szwedzkiej jest księgarnia A. Bonnier w Stockholmie. Firma ta wzięła sobie za cel obok literatury popularyzować sztukę w ten sposób, że wydaje wspaniałe albumy, zawierające cały szereg zbiorowych prac pierwszorzędnych szwedzkich malarzy w kolorowych wspaniałych reprodukcyach.

I tak wyszły jej nakładem albumy jednego z najmilszych i demokratycznych malarzy szwedzkich Karola Larssona pod tytułami „Spadarfvet“, „Sarssons“, „At Solsidon“, „Ett Ilem“, zwłaszcza ten ostatni, zawierający 25 dużych reprodukcyj kosztuje zaledwie 5 koron. Również najlepszego malarza zawierał Lilieforsa, jak również księcia Eugeniusza, znakomitego pejzażysty szwedzkiego wyszły nakładem Bonniera wspaniałe albumy. Kiedy to u nas wyjdą takie wspaniałe pomniki naszych mistrzów Chełmińskich, Kossaków i Malczewskich.

Przeszłego roku wydała druga firma Drukarnia Norstädt książki jakich co do zewnętrznej szaty i ceny nader niskiej trzebaby długo szukać po szerokim świecie. Książki te, których autor jest nader sympatyczny literat Laurin są ozdobione w tekście bardzo dobremi kolorowemi reprodukcyami wszystkich znaczniejszych artystów szwedzkich. Tytuły tych nader cennych książek są: Szwecya w oczach artysty i Sztokholm, obie przedstawiają malownicze i poetyczne opisy kraju i miasta zwanego Wenecyą Północy, posiłkowanego mnóstwem tylko kolorowych reprodukcyj z najsłynniejszych dzieł malarzy szwedzkich.

Książki te wydane zostały również w języku niemieckim i angielskim, to świadczy o dobrem rozumieniu reklamowania swojej kultury wobec obcych.

A ponieważ cena takiej książki wynosi nie całe 6 K, można sobie wyobrazić, jak doniosły wpływ może mieć w Szwecyi taki wydawniczy ruch.

I znów pytamy się kiedyż, ach kiedyż będziemy i my mogli takim doniosłym ruchem wydawniczym u nas się poszczycić.

Na końcu trzeba nadmienić, że taka pierwszorzędna firma jak Bonnier wcale się nie wstydzi wydawać tanie i popularne wydawnictwa z dziedziny socyalizmu wprost groszowe, a których autorami są słynni pisarze społeczni w rozmaitych krajach.

Rozmaitości.

Turcya a Polacy. Nie dopuszczenie do likwidacyi Turcyi leży w interesach polskiej polityki niepodległościowej. Turcya bowiem jest z natury rzeczy antagonistką Rosyi i jej polityki zaborczej. To też dobrze zrozumiany polski interes narodowy każe przyczyniać się do wzmocnienia Turcyi i do nawiązania z nią stosunków. Że to przekonanie zyskuje w społeczeństwie naszem prawo obywatelstwa o tem świadczy cały szereg faktów ostatniej doby. Poseł Daszyński w swej mowie parlamentarnej wskazał na konieczność utrzymania dobrych stosunków między Austryą a Turcyą. Po słowie Śliwiński, Lisiewicz i Stapiński wnieśli obszerną interpelacyę w sprawie tureckiej. Myśl przewodnią tej interpelacyi charakteryzuje najlepiej następujący jej ustęp: „Leży w interesie Austro-Węgier, aby państwo Otomańskie było silne i zachowało zdolność rozwoju, tak, żeby to państwo mogło być sprzymierzeńcem przeciwko Rosyi i podniecanym przez nią państwom bałkańskim. Te przyjazne stosunki Austro Węgier względem Turcyi nie powinny ustać, gdyż wypływają z konieczności obrony wspólnej przeciwko rosyjskiemu panslawizmowi i jego agresywnym tendencyom.“

Z myślą nawiązania tradycyi i wzajemnego uświadomienia sobie wzajemnego stosunku Polski i Turcyi zapomocą zebrań, odczytów, wycieczek, specyalnych publikacyi itd., powstało niedawno w Krakowie „Polskie Towarzystwo Przyjaciół Turcyi“. Analogiczne stowarzyszenie organizuje się we Lwowie. Rozpoczęło już swą działalność towarzystwo polsko tureckie w Paryżu pod przewodnictwem Wacława Sieroszewskiego.

Kwestya polska w prasie francuskiej. Podawaliśmy już treść artykułów Alberta Milhaud, zamieszczanych w bardzo rozpowszechnionym dzienniku paryskim „Le Rappel“ a zaznajamiających publiczność francuską z obecnym stanem kwestyi polskiej i z objawami naszego ruchu niepodległościowego. Świeżo w „Le Rappel“ zjawiły się dwa artykuły tegoż autora, wysnuwające pewne wnioski z sytuacyi w Polsce. Publicysta francuski tłómaczy, dlaczego Polacy przechylają się na stronę Austryi i wiążą z nią swe nadzieje niepodległościowe. Istnienie w Galicyi od r. 1866 warunków politycznych, w których Polacy mogą myśleć, mówić i działać po polsku, w zupełności usprawiedliwiają te nadzieje. Możnaby lekceważyć je gdyby chodziło tu jedynie o urojenia emigrantów czy rewolucyonistów, ale podzielane są one przez polityków miarodajnych i odpowiedzialnych Na dowód p. A. Milhaud przytacza ustępy z mowy parlamentarnej prezesa Koła polskiego p. Leo.

Jakież jest stanowisko wobec tego Rosyi? — pyta p. Milhaud i zastanawia się nad ostatnimi objawami antypolskiej polityki rządu i nacyonalizmu rosyjskiego, charakteryzując je jako niezmiernie szkodliwe ze stanowiska państwowego Rosyi. „W ten sposób wsteczna polityka rzuca Polskę w objęcia tajonych nadziei i być może zamiarów: jeśli rząd rosyjski woli raczej osłabić sam siebie niż wymierzyć sprawiedliwość swoim poddanym, Polacy nie mają potrzeby troszczyć się o wzmocnienie potęgi państwa, przeciwnie niczego sobie dziś bardziej nie życzą, jak jego osłabienia. Tak się mówi dziś w Warszawie i gdzieindziej... Nasz sojusz z Rosyą wkłada na nas obowiązek troszczenia się o to, co się w niej dzieje. I to, co się dzieje na jej austryackiej i niemieckiej granicy, jest bardzo niepokojące“.

Bülow o swoim rodzie. Twórca ustawy o wywłaszczeniu, były kanclerz rzeszy niemieckiej ks. Bülow przypomniał się znów światu, tym razem charakterystyczną anegdotą o swej rodzinie.

W zamiarze uczczenia byłego kanclerza podały anegdotę ową „Mecklenburger Nachrichten“, nie podejrzewając chyba w prostocie ducha, jak opowiadanie to ośmiesza ród Bülowów.

— Pod przewodnictwem księcia — czytamy tam — odbył się w Heiligendamm zjazd rodzinny Bülowów. Przy stole wygłosił książę toast, w którym z kronik rodzinnych przytoczył, co następuje: „Ojciec mój opowiadał mi, że gdy kiedyś zapytał księcia Bismarcka, czy znajdzie dla mnie miejsce w ministeryum spraw zewnętrznych — było to dawno, przed 40 laty — czuł się w obowiązku powiedzieć kanclerzowi, że już trzech Bülowów pracuje w ministeryum: mój ojciec sam, który podówczas był sekretarzem, tajny radca Ernest Bülow, zwany powszechnie Bülowem I i długoletni towarzysz podróży cesarza Wilhelma I, późniejszy ambasador w Rzymie, Otto Bülow. Kanclerz łaskawie i z humorem odparł:

— Nic nie szkodzi: z tego gatunku zawsze nam ludzi potrzeba.

Gdy nazajutrz przedstawiłem się temu wielkiemu człowiekowi — widzę jeszcze przed oczyma jego olbrzymią postać, o krzaczastych brwiach, przenikliwem spojrzeniu — Bismarck poklepał mię po ramieniu i zapytał:

— Widział pan kiedy głupiego Bülowa?

Byłem zawsze człowiekiem prawdomównym. Prawdomówność jest dewizą naszego herbu rodzinnego. Odrzekłem więc bez wahania.

— Widziałem, wasza książęca wysokość, ale niewielu.

— Bo też nie o rozum tu chodzi — mówił dalej jowialnie Bismarck. — Pamięta pan, co kiedyś przodek Dietrich powiedział o swym bracie Fryderyku Wilhelmie:

„Brat mój jest najgłupszym z rodziny, ale zawsze jeszcze najdzielniejszym oficerem w armii". Chodzi o to, abyście zawsze byli wierni i ślepo posłuszni tronowi.

Na zakończenie Bismarck łaskawie uścisnął mnie za rękę i rzekł pamiętne słowa:

— Wszyscy Bülowowie, czy który był żołnierzem, czy urzędnikiem, czy uprawiał rolę, odznaczali się zawsze wiernością i przywiązaniem do tronu i interesów monarchii.

Dramat w poselstwie. Do „Berliner Tageblattu" donoszą z Petersburga o dramacie, który rozegrał się w tamtejszem poselstwie syamskiem. Przed dwoma laty przybył nad Newę w charakterze sekretarza tamtejszego poselstwa syamskiego Luang Visana z małżonką. Obecnie Visana pełni urząd posła syamskiego. Małżonka jego cieszy się w towarzystwie petersburskiem wielką sympatyą ze względu na piękność swoją, uprzejmość i żywość. Otacza ją też zawsze tłum wielbicieli. Przed kilku dniami poseł usłyszał wieczorem jęki, dobywające się z zamkniętego buduaru małżonki. Pobiegł więc tam, a nie mogąc drzwi otworzyć, kazał wyważyć je służbie. Na dywanie, zaścielającym pokój, wiła się jego małżonka w boleściach. Dokoła leżało mnóstwo zapałek z zeskrobanym fosforem. Okazało się że posłowa wypiła w zamiarze samobójczym roztwór fosforu z łebków od zapałek. Przywołany lekarz wypompował jej żołądek i piękna Syamka przychodzi już do zdrowia. Podobno przyczyną zamachu był zawód miłosny.

Wystawa Taiszo w Tokio. W Tokio odbędzie się od dnia 20 marca do 30 czerwca 1914 r. wystawa przemysłu, rolnictwa, ogrodnictwa, rybołówstwa, wychowania publicznego i artystyczna pod nazwą wystawy Taiszo, nazwą tą bowiem ochrzczono erę, rozpoczynającą się z wstąpieniem na tron cesarza Joszihity. Wyroby cudzoziemskie dopuszczane są na wystawę tylko jako próbki i nie mogą ubiegać się o nagrody.

Małżeństwa ks. Ludwika bawarskiego. Senior królewskiego domu bawarskiego, 82 letni Ludwik bawarski, podał się obecnie o unieważnienie małżeństwa swojego z młodszą od niego o 40 lat p. von Bartolf. Przed siedmiu laty rozeszła się pogłoska, że książę bawarski ma zamiar rozejść się z żoną, a poślubić jej przyjaciółkę, pewną artystkę teatru nadwornego. Wówczas pogłosce zaprzeczono; obecnie oznaczono już termin procesu. Ks. Ludwik bawarski był już dwukrotnie żonaty: z artystką teatru, p. Mendl, zmarłą w r. 1891, oraz z p. Bartolf, również artystką.

Przegląd społeczny.

Lokauty i strajki w Łodzi. W fabryce tow. akcyjnego I. K. Poznańskiego wywieszono ogłoszenie treści następującej:

„Niniejszem zawiadamiamy, że wskutek wypowiedzenia pracy dnia 30 czerwca r. b., z uprzedzeniem na 2 tygodnie, w różnych oddziałach, praca w całej fabryce musi być zatrzymana, gdyż wszystkie oddziały stanowią jedną całość i jeden oddział bez drugiego pracować nie może. Z tego powodu zmuszeni jesteśmy po upływie 2 tygodni od dnia dzisiejszego zaprzestać czynności naszych fabryk na czas nieograniczony. Wymawiamy zatem pracę wszystkim robotnikom z dwutygodniowem uprzedzeniem, majstrom zaś, pisarzom i ekspedyentom naszych fabryk — stosownie do umów z nimi.

Ostatnim dniem pracy będzie dzień 14 b. m. Ostateczna wypłata nastąpi we czwartek dnia 17 b. m. Wszelkie legitymacye zwracane będą 14, 15 i 16 b. m. w biurze paszportowem. Nieodebrane w pomienionym terminie legitymacye odesłane będą do policyi".

Odezwę niniejszą podpisało: „Towarzystwo akcyjne wyrobów bawełnianych I. K. Poznańskiego" z datą wczorajszą. W fabryce tej pracuje przeszło 6000 robotników.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Wycieczka kolejarzy krakowskich** odbędzie się w niedzielę 6 lipca nadzwyczajnym pociągiem o godz. $1^1/_4$ po południu do Krzeszowic. Dalsze szczegóły w afiszach.

* **Festyn metalowców w Borku Fałęckim** odbędzie się w niedzielę 6 lipca w ogrodzie p. Libana z następującym programem: 1. Koncert muzyki wojskowej. 2. Studnia szczęścia. 3. Strzelnica amerykańska. 4. Kręgielnia fantowa. 5 Tombola. Łódki, huśtawki. 6. Tańce. Początek festynu o godzinie 2 po południu. Wstęp 50 h od osoby. Czysty dochód przeznaczony na zapomogi dla bezrobotnych lub ciężko chorych robotników metalurgicznych. O kilkanaście kroków od ogrodu znajduje się przystanek kolei. Odjazd w kierunku Krakowa, Podgórza i Wieliczki o godzinie 8 m. 30 wieczorem.

NADESŁANE.

Rutynowaną buchalterkę

(koresp. polsko-niem.) i stenografistkę, prowadzącą zarówno i kasę, poszukuje firma „Tęcza“, Kraków, ul. Czarnowiejska l. 72. — Wynagrodzenie 150 koron miesięcznie.

Posady

odpowiedniej poszukuje absolwent akademii handlowej z długoletnią praktyką w jednej z największych instytucyi bankowych. Biegły w języku niemieckim i francuskim.

Łaskawe zgłoszenia „R. P. 12“ do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera w Krakowie, pl. WW. Swiętych 11.

3 pokoje frontowe

kuchnia, przedpokój, łazienka, gazowe oświetlenie i t. d. na I. piętrze do wynajęcia

od 1-go lipca br.

za kor. 90·— miesięcznie. Wiadomość ulica Rakowicka l. 3, lub w Drukarni Ludowej, ul. Filipa l. 11.

(Tłumaczenie).

Bank austryacko-węgierski.

Dywidenda za pierwsze półrocze 1913 r. (68. kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego w kwocie

dwudziestu ośmiu koron,

wypłacaną będzie, od 1 lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku we **Wedniu** i w **Budapeszcie**, jakoteż we **wszystkich filiach** Banku austryacko-węgierskiego.

Budapeszt, dnia 26 czerwca 1913.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Popovics
gubernator.

Wiesenburg generalny radca. **Pranger** generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony).

Panna

z kilkuletnią praktyką administracyjną, pisząca na maszynie, poszukuje pracy biurowej (jednorazowe urzędowanie) za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia M. S., Administracya Głosu we Lwowie, Sokoła 4.

Książki meldunkowe dla Kas chorych

w cenie po 80 hal., do nabycia w Krakowie:
w „Sarmacyi“ ul. Szczepańska 5
oraz
w Drukarni Ludowej, ul. św. Filipa 11

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1310).